

**GOŚCINNE WYSTĘPY
W PONIEDZIAŁEK
- ŻAKOWSKI**

JA JAKO ZŁY



**JACEK
ŻAKOWSKI**

„POLITYKA”,
COLLEGIUM CIVITAS

Nie ma i nie będzie w TVP miejsca dla osób promujących kradzież i grupy przestępcze. Ten pan sam podjął decyzję o zerwaniu współpracy, dokonując zbezczeszczenia Nieba - świętości Polaków”. Tak po obejrzeniu fragmentów „O dwóch takich, co ukradli księżyc” Jacek Kurski uzasadnił zakaz pokazywania Jarosława Kaczyńskiego w programach TVP.

Po wszczęciu przez prokuraturę śledztwa w sprawie „podejrzenia przygotowania do popełnienia przestępstwa polegającego na propagowaniu mordu na tle wyznaniowym” w Kalwarii Pałacowskiej odwołano Misterium Męki Pańskiej. Zabrakło aktorów do roli Rzymian i Żydów. Wszyscy chcieli być Chrystusami.

Poruszenie wzbudziła też opinia Piotra Zaremby, który po obejrzeniu Misterium stwierdził, że jest to „spektakl robiony przez złych ludzi dla innych złych ludzi”. Zdaniem władz powstała obawa, że po tej informacji liczba widzów może przekroczyć granice bezpieczeństwa. Bo ludzie są źli, a zwłaszcza teatrofile.

Kpię z reakcji na adaptację „Kłątwy” w warszawskim Teatrze Powszechnym, bo pokazały coś więcej niż kołtuńska histeria, która od początku towarzyszyła wybitnym premierom dramatów Wyspiańskiego. W XX wieku oburzano się zwykle do rzeczy - na antyestablishmentowe, antykołtuńskie, antyklearykalne treści. Teraz rozhisteryzowani krytycy nie odróżniają aktora od roli, którą gra; odrzucenia przemocy (rezygnacji ze zbiórki na zabicie Kaczyńskiego, którego dotyczy monolog) od wezwania do przemocy, które prawica spektaklowi wmawia; seksualizowania postaci JP II (seks z dildo na pomniku), któ-

re zobaczyła prawica, od krytyki bezrefleksyjnego zac zadzenia parerotycznym kultem uprawianym jeszcze za życia papieża, a kryjącym ponure nieprawości - te same, które opisał Wyspiański.

Krytycy „Kłątwy” w Powszechnym nie dlatego dostali amoku, że ona obraża JP II. Nic takiego tam nie ma. Wściekli się, bo Oliver Frlić, reżyser spektaklu, obnaża ich kabotyństwo, hipokryzję, chuci, kołtuństwo, pazerność, świętoszkowatość, którym robią parawan z JP II i wszelkich wzniosłych wartości. Kiedy pomnik JP II wyjeżdża ze sceny, całe to towarzystwo zostaje na golasa przed publiką, która - jak napisał Zarembo - ma w oczach „radość prawie zwierzęcą”. Każdy by się na jego miejscu wściekł, gdyby stał się takim pośmiewiskiem.

Moi drodzy odwieczni kołtuni. To nie jest o papieżu. Więc się za nim tchórzliwie nie chowajcie. To nie jest o chrześcijaństwie, więc nie powołujcie się na uczucia religijne. To

o was. O tym, że słowa JP II zastępujecie pomnikami JP II i się za nimi chowacie. Podobną operację robicie na Lechu Kaczyńskim. Jedyne uczucia, które ten spektakl naruszył, to wasz kołtuński narcyzm. Przejrzyjcie się w lustrze sztuki. Tłukąc lustro, nie staniecie się lepsi. Staniecie się tylko głupsi.

Tak, moi kołtuni kochani, to jest spektakl dla mnie. Bo jestem zły. Jestem na was niebywale zły, bo z prostej pychy i dla prostej władzy, zajmując w polskiej kulturze tak eksponowanie pozycje, tak ją deprawujecie i degenerujecie. Za to będziecie się smażyli w piekle. Jeśli w nie wierzycie. ●